





LEKTURY

Olgierd Jędrzejczyk

# POLSKA - rzecz konkretna

Zastrzegam się od razu, że album, który chce omówić nie jest wydawnictwem dostępnym dla przeciętnej kieszeni. Jego monumentalny plan edytorski sprawia jednakże, iż mamy prawo mówić o owym wydawnictwie z najwyższą aprobatą. A to już zobowiązuje do upowszechnienia go.

Wydawnictwo „Arkady” obdarzyło nas drugim wydaniem „Polski” z tekstem wybitnego geografa Jerzego Kostrowickiego. W podtytułach rzecz nosi wyjaśnienie „Przyroda, osadnictwo, architektura”. W porównaniu do pierwszego wydania zmieniono jedną czwartą fotografii, których jest w tej edycji nie mniej niż więcej tylko 440 czarno-białych oraz 11 barwnych fotografii. Miejsmy nadzieję że przynajmniej pięć wydań będzie miało wyłącznie kolorowe fotografie.

Jest rzeczka znamienita, że takie teksty i takie zestawienia fotografii budzą nie tylko uczucie zainteresowania, lecz również dumę. Teksty w rzeczcejskiej księdze nie odnoszą się tylko do krajin geograficznych, nie zatrzymują się dłużej nad najnowszymi dziełami, nie rozwodzą się za długo o przyszłości. Jednak wszystkie te elementy znajdują się w opowieści tylu rzeczowemu napisanej, co przecież bliżej realnemu istnieniu naszej Ojczyzny. To bardzo trudny do osiągnięcia ton. Można powiedzieć że geografia Polski staje się pod piórem Kbstrowickiego przeglądem nader wyczerpującym wydarzeń wielkich i małych, cech charakterystycznych krajoznawstwa ukształtowanego przez naturę i przez Polaków.

„Polska. Przyroda — osadnictwo — architektura” zawiera wstęp poświęcony ogólnemu opisowi geograficzno-historycznemu oraz opisy Karpat i Podkarpacia, wyżyn polskich, Sudetów i Niziny Śląskiej, Niziny Wielkopolskiej, Niziny Mazowiecko-Podlaskiej, pojezierzy i pobraż. Niezależnie od tego podpis do zdjęć zawierają szczegółowe uzupełnienie informacji z historii poszczególnych osiedli, krajin, regionów.

Nie jestem geografem i z pewnością nie potrafię oddać istoty fachowego przedsięwzięcia, ale wydaje mi się, że ten pasmowy sposób przedstawiania obrazu Polski od południa ku północy jest dość oryginalny, przede wszystkim zaś ukazuje jak w środowisku naturalnym Polacy budowali swą kulturę materialną, jak powstawały w tych warunkach obiekty o wartości kulturalnej.

Część fotograficzna waleśnie wspiera tutaj zamysł autora tekstu. Rzecz wyrażająca się słowami wspierana jest fotografiami o walo-

rach niezwykłych. Ale też i autorzy ich to najlepsi polscy artyści-fotograficy, by wymienić m. in. Hermanowicza, Kucpiewskiego, Pu-chalskiego, Hartwiga.

Polska żywa, tętniąca pracą codzienną, nie zapominającą swej przeszłości. Polska wysokich gór, pogórza, rozległych nizin, zabytkowych zamków i kościołów. Wielkomejska i wiejska. Polska potężnych kombinatów i za-bytkowych chałup, których piękno nawet na tle najbardziej porywających budowli nie jest banalne. Oczywiście założeniem autorów i tekstu, i zdjęć było ukazanie piękna i odrębności krajoznawstwa polskich. Człowiek na tych zdjęciach pojawia się inaczej niż można by tego oczekiwać: w tle architektury, szerokiach pól, lasów, rzek i fabryk jawi się jako drobne uzupełnienie pewnych założeń graficznych. Jednakże najważniejszą zaletą albumu jest ukazanie jak człowiek zagospodarowuje otaczającą go przestrzeń, co akceptuje i co odrzuca. Przez to właśnie zdjęcia ukazują się nam jak gdyby w rytmie filmowym, są dynamiczną opowieścią o naszej współczesności i o przeszłości, z której wszyscy wyrosliśmy.

Jeszcze raz przekonał się, że w teorii profesora Kostrowickiego, że geografia, czyli ziemię opisane jest swoistą wielością nauk, że wymaga sprawności w sformułowaniu tych opisów bardzo różnorodnych. Zawiera więc elementy z historii politycznej, gospodarczej, historii sztuki, statystyki, jest kartografią i... poezją równocześnie. Najbardziej bowiem zrownoważonego geografa porwie miłość do opisywanego, oczyszczanego krajoznawstwa. Ta księga spełnia bardzo ważne zadanie — daje po-gład o istocie życia naszej ojczyzny, zjedno-czonej w prastarych piastowskich granicach.

Prawdę powiedziawszy trudno uznać jakiś określony krajoznawczy za wyjątkowo typowy polski. Ale też nie trudno zauważyć, że charak-teryistycznych przebudowy tego krajoznaw-stwa, ukazujących zamiastowania Polaków do rzeczy pięknych tak często, zbyt często pa-łonych i burznych przez najędźdźców. Prze-życie w księdze Kostrowickiego nie jest ani ponura, ani tajemnicza. I chociaż obiektywy fotografika obejmują również miejsca marty-rologii, to chałupa podlaska i łowicka, wize-runki Kurpiów, Mazurów i Ślązaków, szeroki oddech polskiego wybrzeża czynią nas po tej lekturze i po zgłębieniu wartości pięknych zdjęć — ludźmi jeszcze bardziej kochającymi ziemię rodzinną.

## Sąsiad sąsiadowi wilkiem

nia korzystanie z przejazdu. Na spornej drodze dochodziło do gorszących zająć, szcucia psem, pobicia. Sprawa trafiła do organów MO, Prokuratury, ale tam ją umorzano.

Przewodniczący Spółecznej Komisji Pojednawczej — le-ciu, poważny gospodarz, z wyraźną irytacją wyrażał się o sprawie. Potwierdził słowa skarżących się. „Droga ta na-leży się im — powiedział. — Figuruje w mapie katastralnej i służyła za przejazd od niepamiętnych czasów. Rodzi-ną F. kieruje złośliwość i wy-jatkowa niechęć do dobrego współzicia społecznego”.

„Ojciec” gromady dodał, że rodzina F. jest bardzo uciążli-wa dla swych sąsiadów. Jej członkowie prowadzą włokące się procesy sądowe, inicjują

bójki, awantury. Do zatargu wykorzystują małoletnie dzieci. Nie otrzymałem niestety urzędowego... ządania milicji o całej sprawie. Posterunek w Tymbarku kilkakrotnie pro-wadził dochodzenia przeciw członkom rodziny F. Niestety Komenda Powiatowa MO w Limanowej nie pozwoliła na ich udostępnienie. Wniosłem z tego, że rzecz ma niebagatel-ne znaczenie, skoro jej tajem-nic tak mocno strzegą w po-wiecie. W prywatnej rozmowie przedstawiciel MO w Tymbarku podzielił zdanie władz gromadzkich i skarżących się ludzi.

Na tle sprawy rodzi się re-fleksja. Czy nie ma sposobu na ukroczenie samowoli i awan-turnictwa. Ludzie widząc nie-moc władz tracą wiarę w możliwość dochodzenia swych praw. Daje to pole do popisu pleniaczom i powoduje, że sprawy, od wyników których zależy spokojne życie oby-wa-teli, ciągną się w sądach ca-łymi latami. Wydaje się, że większe zdecydowanie i ener-giczne działanie kompeten-tych organów doprowadziło-by do rostrzygnięcia sporu. Nie należy też rezygnować z polubownego załatwienia spra-wy. Komisja Społeczna powin-na dolożyć wszelkich starań, aby sąsiad sąsiadowi przestał być wilkiem. (zs)

Przyjechałem do stolicy Pienin w nastroju z lekka wojowniczym. Sprawcami owej ekscytacji byli studenci z czorszyńskiego obozu „Człowiek i środowisko”: dowiedziałem się od nich tylu zatrważających rzeczy o tym, jak to niszczyliśmy nasze przyrodnicze środowisko, że miałem ochotę rozprawić się z jednym choćby „wandalem z za-biurka”. Mówiąc zaś całkiem serio: do niedawna publicyści zajmujący się tym tematem rzadko konkretnie adresowali swe zarzuty. Ograniczali się raczej do straszenia „bogiem ducha winnych”. Czytelników, którzy na ogół nie mają nie-stety wpływu na to, jakim od-dychają powietrzem...

W ostatnich latach docierały do nas ze Szczawnicy różne wieści. Nie brakło wśród nich alarmistycznych w tonie. Do-wiadywałem się o znacznym niedorozwoju bazy leczniczej w stosunku do przybywają-cych ciągle miejsc uzdrowi-skowych, o ślimaczym tempie budowy nowego zakładu przyrodoleczniczego, o wzrastają-cym zapyleniu powietrza. Cen-tralna kotłownia, która miała uratować unikalny szczawni-cki mikroklimat, została skre-słona z planów inwestycyj-nych jeszcze w czasach „przed-grudniowych oszczędności”.

Zastanawiałem się — jak co roku wakacyjny pora — ruchliwa i gwarowa. Od ra-zu skierowałem swe kroki ku centrum uzdrowiska — wie-dziony ciekawością, w jakim też stopniu zaawansowania znajduje nową inwestycję. I tu niespodzianka: pilnie odda-na już do użytku, w przycho-dni uzdrowiskowej trwają osta-tnie prace kosmetyczne w przededniu otwarcia. Jedynie szyby zakładu przyrodoleczni-czego zamazane jeszcze wa-pnem: ma być ukończony jesie-nią. Wokół całej budowli, ład-nie wkomponowanej w sce-nerię zielonego stoku, spycha-cze wyrównują już teren pod deptak. Oby dorównał kryni-ekiem!

W przytulnej kawiarence „Liliput” wypijam małą czar-ną. Przy okazji zrywam się na brak rozsądku niektórych ro-dziców: w ciasnej i zadymio-nej salce niemal przy każdym stoliku siedzą małe dzieci, a przy jednym nawet mama z niemowleciem.

Pelna jest również „Hanecz-ka”. Zastaje tutaj znajomych, którzy streszczają mi w lapi-darnych zdaniach swe kura-cyjne i wczasowe wrażenia. Są w sumie zadowoleni, zwszacz-a, że smacznych posiłków w domu wczasowym. Chwała

Leszek Polony

## WIEŚCI Z PIENIŃSKIEJ STOLICY

też ogólną czystość uzdrowi-ska, miejsce zakwaterowania i urządzeń sanitarnych, bardzo sprawną organizację usług le-karskich, udogodnienia w pracy miejscowej placówki pocztowej. Narzekają nato-miast na nie najlepsze zaopa-trzenie — oświadcza stwierd-żeniem jednak, że od ubiegłego roku bardzo się poprawiło — oraz na nieuprzejmą obsługę w niektórych sklepach. Obsłu-ga „Domu Książki” uznała na przykład prośbę klientki o wy-jęcie płyty z koperty i spraw-dzenie jej stanu (nie mówio-no nawet nie o przegraniu!) za... horrendalną. Trzeba ku-pować kota w worku.

W trakcie owego rekone-sansu umawiam się telefonicznie z przewodni-czącym Prezydium MRN. Kie-dy przybywam na miejsce, szczawnickie władze są w komplecie: I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR Tadeusz

Kowalski, gospodarz miasta Kazimierz Wójcik, dyrektor uzdrowiska Paweł Kukliński. Rozmowa rozkręca się więc błyskawicznie: od razu okazuje się, iż interesujące mnie problemy znalazły odzwiercie-dlenie w specjalnej uchwale Miejskiej Rady Narodowej, podjętej w lutym tego roku. Dobrze to świadczy o gospo-darzu miasta, który zaraz po objęciu swego urzędu wziął się za najbardziej nabrzmia-łe sprawy. Zresztą, Szczawni-ka ponoć pierwsza wśród pol-skich uzdrowisk ujęła program

ochrony naturalnego środowi-ska w odrębnej uchwale. „Jest to dla nas rzecz pierwszej wagi” — zapewnia mnie doktor Kukliński. — Leczymy prze-cież właśnie schorzenia cywilizacyjne, choroby zawodowe w przemyśle górniczym, hut-niczym i chemicznym. To zo-bowiązuję, aby chronić na-szych kuracjuszy przed ujem-nymi skutkami cywilizacji tu, na miejscu”.

Czytam przedłożony mi tekst uchwały. Wiele jej punktów zależy od władz nadrzędnych. Powiedźmy sobie prawdę: to najważniejsze. Czystość szcza-wnickiego powietrza ma za-pewnić w przyszłości gazyfikacja. W kosztach tej inwe-stycji będą uczestniczyć inwe-storzy obiektów sanatoryjnych, lecz termin zależy od tego, kiedy doprowadzi się gaz do Zakopanego. Szczawnicy rokuje się nadzieje na przyszłą pięciolatkę. Podobnie ma się

ochrony naturalnego środowi-ska w odrębnej uchwale. „Jest to dla nas rzecz pierwszej wagi” — zapewnia mnie doktor Kukliński. — Leczymy prze-cież właśnie schorzenia cywilizacyjne, choroby zawodowe w przemyśle górniczym, hut-niczym i chemicznym. To zo-bowiązuję, aby chronić na-szych kuracjuszy przed ujem-nymi skutkami cywilizacji tu, na miejscu”.

Czytam przedłożony mi tekst uchwały. Wiele jej punktów zależy od władz nadrzędnych. Powiedźmy sobie prawdę: to najważniejsze. Czystość szcza-wnickiego powietrza ma za-pewnić w przyszłości gazyfikacja. W kosztach tej inwe-stycji będą uczestniczyć inwe-storzy obiektów sanatoryjnych, lecz termin zależy od tego, kiedy doprowadzi się gaz do Zakopanego. Szczawnicy rokuje się nadzieje na przyszłą pięciolatkę. Podobnie ma się

rzech z oczyszczalnią ścieków. Z tym, że w tym wypadku cierpią raczej położone niżej wzdłuż Dunajca miejscowości: Krościenko, Łącko, Jazowsko. Na pierwszy ogień musi pójść — całkiem zresztą logicznie — Nowy Targ. Wyrażny więc jedynie nadzieje, iż dynami-zacja naszej gospodarki wpły-nie także i na przyspieszenie owych inwestycji, bardzo po-żądanych dla ludzi pracy i... bezpośrednio dla kluczo-wego przemysłu Szczawni-ka — w tej chwili jedynym bo-sądaj kurortem, który leczy.

Jak wypoczywamy?

Moja wizyta kończy się na-dier miłym akcentem: zwię-dzamy w przeddzień „prze-ciecia wstęgi” przychodnie uzdro-wiskową. Jasne, estetyczne wnętrza, eleganckie foteliki w poczekalniach, nowoczesnie ur-ządzone gabinety — wszyst-ko to czeka na pacjentów, którzy pragną leczyć się am-bulatoryjnie. Budynek ze szkła i aluminium jest niemalże o-statnim krzykiem architekto-nicznej mody.

Wsiadając do autobusu przypominam sobie o obietni-cy, danej sekretarzowi Kowal-skiemu. Idzie o dworzec PKS. Nowy powstanie nie wcześniej, jak za 10 lat, warto więc po-myśleć o częściowych cho-cyż modernizacji dotychczasowe-go. Postulat ten kieruję pod a-dresem Wojewódzkiego Pre-siobierstwa PKS z małym komplementem: kiedy wsiada-jąc do autobusu usłysza-łem od kierowcy życzenia mi-łej podróży oraz informację, o której godzinie dotrzymam prawdopodobnie do miejsca prze-znaczenia, pomyślałem sobie, że w mojej ojczyźnie wiele zmieniło się na lepsze.

Wsiadając do autobusu przypominam sobie o obietni-cy, danej sekretarzowi Kowal-skiemu. Idzie o dworzec PKS. Nowy powstanie nie wcześniej, jak za 10 lat, warto więc po-myśleć o częściowych cho-cyż modernizacji dotychczasowe-go. Postulat ten kieruję pod a-dresem Wojewódzkiego Pre-siobierstwa PKS z małym komplementem: kiedy wsiada-jąc do autobusu usłysza-łem od kierowcy życzenia mi-łej podróży oraz informację, o której godzinie dotrzymam prawdopodobnie do miejsca prze-znaczenia, pomyślałem sobie, że w mojej ojczyźnie wiele zmieniło się na lepsze.

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica — mówi mgr Kazimierz Wójcik — leży u

„Szczawnica

